

MARIAN KAŁUSKI

**MICHAŁ BOYM  
– POLAK AMBASADOREM CHIŃSKIM**

Najbardziej znanym Polakiem, tak w Polsce, jak i w Chinach, w dziejach stosunków polsko-chińskich jest Michał Piotr Boym.

Rodzina Boymów przybyła do Polski z Węgier. Jej protoplasta – Jerzy w 1576 r. dotarł do Polski w orszaku księcia siedmiogrodzkiego Stafana Batorego, który został wybrany królem polskim. Jerzy był książęcym sekretarzem. Po śmierci króla (1586) pozostał w Polsce, osiedlając się we Lwowie. Był właścicielem kamienicy zwanej „Dziurdziowską”. Przeszedł z kalwinizmu na katolicyzm i szybko się spolonizował, tym bardziej że ożenił się z Polką – Jadwigą Niżniowską. Miastu pozostawił po sobie stojącą do dziś Kaplicę Boimów (1609-1615), która stanowi najwspanialszy zabytek manierystycznej architektury i rzeźby Lwowa. Jego syn Paweł Jerzy studiował w Padwie we Włoszech, gdzie w 1600 r. jako doktor filozofii i medycyny był syndykiem wydziału artystów. Stąd na uniwersytecie padewskim wśród licznych herbów polskich znalazł się również gmerk Boymów. Po powrocie do Lwowa podjął praktykę lekarską, a Hipolit Stupnicki w swoim *Herbarzu polskim* (t. 1, Lwów 1885) pisze, że był przez jakiś czas przybocznym lekarzem króla Zygmunta III Wazy. Po ponownym powrocie do Lwowa był rajcą i wójtem lwowskim. Obok uprawiania medycyny trudnił się handlem, eksportując potaż i zboże do Gdańska. Należał do bogatych mieszczan lwowskich, hojnie uposażając ufundowaną przez ojca Kaplicę Boimów, w której został pochowany. Paweł Jerzy miał 6 synów, w tym Michała Piotra.

Michał Piotr urodził się we Lwowie prawdopodobnie w 1612 r. (według innych źródeł w 1614). Stanisław Szenic w swojej głośnej książce *Ongiś*

(Warszawa 1975) pisze, że Michał jako czternastoletni chłopiec poważnie zachorował i ślubował świętemu Franciszkowi Ksaweremu, że w razie odzyskania zdrowia odda się pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie. Może tak i było. Rzeczywiście, Franciszek Ksawery był głośnym wówczas nowo kreowanym świętym (1622) i patronem misji, jako że sam był apostołem Indii i Japonii. Jednak kroniki nic podobnego nie mówią o mniej znanym od Michała Piotra jego bracie Benedykcie Pawle (1629-1670), który również był jezuitą. Osobiście jestem skłonny przypuszczać, że żarliwość religijna neofickiej rodziny wpłynęła na powołania kapłańskie dwóch synów, jak również ich nauka w kolegium jezuickim we Lwowie, a w wypadku Michała Piotra – zapewne także lektura popularnej wówczas w Polsce książki J. B. Benesiusa *Relacje powszechne*, w której po raz pierwszy w Polsce pisano o dalekich Chinach. Jest bowiem faktem, że Michał Piotr wstąpił do zakonu jezuitów w Krakowie 16 sierpnia 1631 r. z zamiarem poświęcenia się pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie. Współczesny i bodajże najlepszy z wszystkich biografów Boyma – Edward Kajdański (np. *Perłowy Trójkąt*, Warszawa 1987) jest zdania, że jego zdolności matematyczno-przyrodnicze zadecydowały o wysłaniu go do pracy misyjnej w Chinach. Może raczej pomogły mu, gdyż nie wszyscy jezuiti, którzy zgłaszali się na misje do Chin, byli tam wysyłani, prawdopodobnie, obok trudności stawianych przez Portugalczyków z Makau, z braku odpowiednich kwalifikacji.

Michał Piotr Boym po ukończeniu kolegium jezuickiego we Lwowie wstąpił do nowicjatu jezuitów w Krakowie. Następnie odbył trzyletnie studia filozoficzne w Kaliszu, a czteroletnie teologiczne ponownie w Krakowie, gdzie w 1641 r. przyjął święcenia kapłańskie. W następnym roku Boym wyruszył na misje do Chin. Z Krakowa udał się najpierw do Rzymu, gdzie otrzymał błogosławieństwo papieża Urbana VIII, a stamtąd wyruszył do Lizbony, bowiem wówczas katolicycy misjonarze udający się do Chin musieli korzystać z pośrednictwa portugalskiego. Portugalia miała w Chinach nie tylko swój przyczółek w postaci portu Makau na południowym wybrzeżu Chin, ale także monopolizowała działalność misyjną w Państwie Środka (Chinach) na podstawie porozumienia zwanego „padroado”, zgodnie z którym krzewienie wiary chrześcijańskiej w Chinach miało odbywać się za pośrednictwem korony portugalskiej. W samym Makau jezuiti mieli swoje kolegium od 1565 r., kontrolujące i wspomagające pracę misyjną w Chinach. Bodajże w drugiej połowie 1643 r. Boym wraz z dziesięcioma księżmi i kilkoma klerykami wyjechał z Lizbony do Makau. Statek po opłynięciu Afryki dotarł w styczniu 1644 r. do portugalskiego Mozambiku w Afryce południowo-wschodniej, który wówczas nazywał się Kafraria. Zachował się list Boyma

z datą 11 stycznia 1644 r. do polskiego jezuitę w Rzymie, o. Cieślaka, w którym opisał Mozambik, załączając rysunki jego fauny i flory. Przez Goa przybył do Makau w 1645 r.

W Chinach Michał Boym występował pod nazwiskiem Pu Mi-ko Cze-juen. Niedawno zmarły były misjonarz polski w Chinach i sinolog amator, ks. Wojciech Sojka CM, z którym korespondowałem i który wprowadził mnie w sprawy i tajemnice chińskie, dowodził, że chińskie nazwiska składają się z dwóch lub trzech krótkich słów. Stąd chińskie nazwisko Boyma nie mogło brzmieć Pu Mi-ko Cze-juen. Ostatnie dwa słowa musiały być raczej tytułem, a nie częścią nazwiska. Z kolei sam Boym każdy swój list czy dokument podpisywał „Michael Boym Polonus”, co świadczy o tym, jak bardzo kochał swoją ojczyznę.

Według Kajdańskiego Boym po krótkim pobycie w Makau został skierowany do pracy misyjnej na dużej wyspie Hajnan, leżącej naprzeciwko prowincji Kuangtung (Guandong), na terenie której znajdują się i Makau i Kanton. Jednak historyk jezuitów polskich, ks. Ludwik Grzebień TJ twierdzi, że po przybyciu do Makau Boym uczył się w tamtejszym kolegium jezuickim, a równocześnie poznawał metody pracy misyjnej, uczył się też języka chińskiego i studiował medycynę. Tak czy siak, pobyt w Makau nie mógł trwać długo, gdyż względnie krótko po przybyciu do Makau Boym pracuje już jako misjonarz na Hajnaniu w miejscowości Tingan.

Na tej wyspie obok pracy misyjnej Boym intensywnie zajął się badaniem flory chińskiej. Właśnie tutaj, i to w krótkim czasie, napisał swoją pracę botaniczną, której część została wydana w Wiedniu w 1656 r. pt. *Flora Sinensis*. Prawdopodobnie także tutaj opracował swój głośny *Atlas Chin*, znajdujący się obecnie w rękopisie w Bibliotece Watykańskiej. Wiosną 1647 r. Mandżurowie zdobyli prowincję Kuantung, a na Hajnaniu wybuchło powstanie przeciw panującym dotychczas Mingom. Misja jezuicka, w której pracował Boym wraz z jezuitą włoskim Lubellim, została zniszczona, a ich uwięziono i skazano na śmierć. Czekając na stracenie, prawdopodobnie z pomocą jakichś swoich parafian, udało się Boymowi i jego towarzyszowi uciec z wyspy małą dżonką na przeciwległy brzeg lądu chińskiego. Przebywał teraz na Półwyspie Leiczou, w pobliżu miasta portowego Hainan. Tu także nie było bezpiecznie. Wkrótce jednak wojska mandżurskie poniosły klęskę pod Kueilingiem i Kuanczou (grudzień 1647), a w 1648 r. w Kuantung wybuchło powstanie antymandżurskie. Boym mógł wówczas poczuć się swobodniej, a nawet dalej pracować nad swoją *Florą Sinensis* i atlasem. Nieoczekiwanie w 1649 r. został przez zakon skierowany na dwór ostatniego cesarza (preten-

denta) z dynastii Ming (od 24 grudnia 1646 r.) – Jong Li w mieście Zhaoqing (był on zmuszony rezydować w południowych Chinach).

Boym znalazł się w Chinach w ich bardzo krytycznych czasach. W roku 1644 skończyły się w zasadzie rządy narodowej dynastii Ming (rządzącej od 1368 r.), a do władzy doszła, chociaż nie wszędzie od razu, nowa i obcego pochodzenia dynastia – mandżurska, znana w historii jako dynastia Cing (1644-1911). Właściwie sprawdziło się wówczas powiedzenie, że „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta”. Otóż ucisk chłopów, korupcja, lokalne wojny i samowola wszechwładnych na dworze eunuchów cesarskich doprowadziły w 1628 r. do wybuchu powstania w prowincjach Szensi i Kansu, które objęło niebawem kolejne prowincje. 25 kwietnia 1644 r. powstańcy wkroczyli do Pekinu. Jeszcze tego samego dnia, ale przed zajęciem cesarskiego Miasta Zakazanego, zrozpaczony ostatni cesarz z dynastii Ming – Cong Zhen powiesił się na drzewie (pokazano mi je, jak i okazały pomnik przywódcy powstania Li Cy-czenga podczas mego pobytu w Pekinie). Wtedy to wierny cesarstwu generał Wu San-kuei wezwał na pomoc Mandżurów zza Wielkiego Muru Chińskiego. Li Cy-czeng uciekł na południe i zginął zamordowany przez swoich ludzi podczas oblężenia miasta Si-an. Cesarz mandżurski Shun-Zhi (Falin) objął władzę w Pekinie, a resztki sił stojących po stronie dynastii Ming wycofały się na południe kraju, walcząc z Mandżurami aż do 1659 r. Nowym cesarzem ogłosił się książę Long Wu, a po jego śmierci w niewoli mandżurskiej, w grudniu 1646 r. książę Kuei Long Li, wnuk cesarza Cong Zhena i ostatni książę z rodu Mingów. Kiedy w 1645 r. Boym wysiadł ze statku w Makau, Mandżurowie panowali już po rzekę Jangcy (od północy), a w Nankienie i w Kunszanie trwała rzeź dziesiątek tysięcy ich mieszkańców. Jak już wiemy, Boym doświadczył okrucieństwa Mandżurów na własnej skórze na wyspie Hajnan, a teraz został wciągnięty sam w konflikt chińsko-mandżurski.

Nie wiemy dokładnie, kiedy Boym znalazł się na dworze Mingów: czy już w 1647 r. (rok ten przyjmuje Kajdański), zaraz po przybyciu na Półwysep Leiczou, czy w 1648, czy dopiero w 1649 r., jak tego chce wielu historyków (m.in. ks. Ludwik Grzebień). Nie ulega wątpliwości, że po ucieczce z Hajnanu Boym mógł się ratować przed Mandżurami tylko przez przedostanie się na tereny zajęte przez ich wrogów, czyli Mingów, pod których kontrolą znajdowała się zachodnia część prowincji Kuantung. Nie było to jednak rzeczą łatwą. Wkrótce, od lipca 1647 r. marca 1648 r. szczęście sprzyjało Jong Li, który odzyskał 9 z 15 prowincji Chin. Nie istniała wówczas potrzeba chowania się pod skrzydła aż dworu Mingów, chyba że było się odgórnie skierowanym na dwór, czyli przez władze kościelne. Poza tym, czy dwór cesarski już

wtedy chciał, bo jako chwilowo zwycięski nie musiał, otaczać się klerem katolickim, co automatycznie musiało pociągać za sobą jakieś zobowiązania polityczne, które nie mogły być popularne w niechrześcijańskim społeczeństwie chińskim. Wiemy, że w 1648 r., a więc w okresie sukcesów militarnych Mingów, Boym udał się do dawnej stolicy Chin – dzisiejszego Si-an, a obecnie stolicy prowincji Szensi. Udał się sam, a nie z dworem w tak odległą podróż, co raczej może potwierdzać jego niezależność od dworu. W Si-an sporządził kopię słynnego napisu na tzw. kamieniu z Singanfu, podającego dane o rozwoju chrześcijaństwa nestoriańskiego w Chinach w VII-IX w.

W marcu 1649 r. Mandżurowie rozpoczęli nową ofensywę przeciwko Mingom, zajmując ponownie prowincje Kiangsi, Kwantung, Hunan i Kuangsi. Jedna klęska Mingów goniła drugą. Kto wie, czy nie największą klęską dla nich było odwracanie się do nich plecami Portugalczyków z Makau. Przecież tylko z ich pomocą wygrywano bitwy z Mandżurami w latach 1647-1648. Boym w swoich *Relacjach* pisze, jak portugalskie armaty obroniły Kuejlin, które to zwycięstwo było bardzo rozpamiętywane wśród Mingów i Chińczyków. Teraz Portugalczycy zaczęli inaczej patrzeć na zaistniałą sytuację polityczną, która się wytworzyła w Chinach. Przez przedłużającą się wojnę domową cierpiał handel Makau z Chinami. Poza tym stawało się jasne, że Mandżurowie pomimo chwilowych porażek, coraz bardziej umacniają swoją władzę w całych Chinach. Pojęli to np. jezuici w Pekinie, którzy zaczęli popierać Mandżurów, obiecujących im za to swobodę działania. Trzeba więc było na nowo odzyskać poparcie Portugalczyków. Dwór Mingów knuł różne fortele, chwycił się każdej deski ratunku. Postanowiono wprzęgnąć religię katolicką do walki o odzyskanie tronu w Pekinie. Rozpoczęły się umizgi dworu w stronę Kościoła. Wykorzystano do tego przede wszystkim kanclerza i pierwszego ministra dworu Pang Achilleusa (Pang Tianshou), który był katolikiem, jak również i misjonarzy katolickich, głównie jezuitę, o. Atanazego Kofflera, który był kapłanem wojsk portugalskich walczących u boku Mingów.

Pang był eunuchem na dworze cesarskim w Pekinie przed rokiem 1644. Kajdański pisze:

Każdy, kto zetknął się bliżej z historią Chin, wie, jakie znaczenie mieli na dworze ostatnich Mingów eunuchowie, dzięki którym poszczególni pretendenci do tronu ostatecznie go zdobywali, pozostając do końca życia pod ich wpływami i władzą. Gdy za panowania cesarza Wang Li (1572-1629) jezuitom udało się trwale usadowić w Pekinie i zastępcą Ricciego [pierwszy przełożony misji jezuickiej w Pekinie w latach 1601-1610 – uwaga M. K.] na dworze cesarskim został ojciec Longobardi TJ, Pang Tianshou przyjął chrześcijaństwo otrzymując imię Achilleus. Przez blisko dwadzieścia lat mieli w nim jezuici w Pekinie potężnego protektora.

Pang Achilleus był w zażyłej przyjaźni z o. Kofflerem. Czy przejście na katolicyzm panującej cesarzowej Heleny, matki cesarza Marii i pierwszej żony Jong Li – Anny było wynikiem pracy misyjnej o. Kofflera z jednej strony, a z drugiej szczerą chęcią przejścia tych kobiet na nową wiarę poprzez jej zrozumienie i akceptację – chyba nigdy się nie dowiemy. Zwróćmy uwagę na to, że ich decyzję przyjął ze zrozumieniem Jong Li, chociaż sam nie przeszedł na katolicyzm. Co więcej, zezwolił na ochrzzczenie swego nowo narodzonego syna – Konstantyna (Dan Ding), w czym widać wyraźnie wyrachowanie polityczne, chociaż oficjalnie wymigiwał się tym, że nie chciał zrezygnować z posiadania kilku żon i haremu, czego domagała się nowa religia. Tymi nawróceniami chciano więc odzyskać poparcie Portugalczyków z Makau, a jednocześnie uzyskać pomoc Rzymu i chrześcijańskiej Europy. Chodziło o chociażby symboliczną pomoc Rzymu, gdyż papieża nazywa się w języku chińskim „Chiao Huan” – władcą religii, przez co łatwo było go uważać za potężnego króla. A samo określenie potężny król-władca religii wpływało na mentalność, na postawę polityczną wielu Chińczyków. Stąd dla celów czysto propagandowych warto było mieć chociażby symboliczne poparcie potężnego króla-władcy wszystkich religii. W każdym bądź razie pewne wątpliwości co do szczerego nawrócenia na katolicyzm płci żeńskiej rodu Minów wysuwało wielu historyków. Nawrócenia te miały miejsce w latach 1649-1650.

Właśnie w 1649 r. miał się pojawić na dworze Jong Li w Zhaoqingu Michał Boym, powołany przez o. Kofflera do pomocy w jego działalności. Chińczyków, a szczególnie dwór i warstwy wyższe, można było zjednać sobie jedynie dużą inteligencją i wysoką kulturą osobistą. Te warunki spełniał Boym, który został prawą ręką o. Kofflera, i wspólnie z nim, jako „radca cesarskiego gabinetu”, formował prokatolickie nastawienie dworu.

W tym czasie sytuacja polityczno-militarna Jong Li stawała się z każdym miesiącem coraz bardziej krytyczna. Pomoc skądkolwiek była bardzo pożądana. Postanowiono więc wysłać od cesarzowej Heleny poselstwo do papieża z zawiadomieniem go o lojalności cesarskiego dworu wobec nauki Chrystusa i z prośbą o jego błogosławieństwo i poparcie, jak również do generała jezuitów w Rzymie i do chrześcijańskich dworów zachodnich z prośbą o pomoc w walce z pogańskimi Mandżurami. Na ambasadora cesarzowej Heleny wybrano za zgodą przełożonego jezuitów w Makau o. Michała Boyma, co Kajdański komentuje następująco: „Szczególnie godnym odnotowania jest fakt, iż był Boym drugim Europejczykiem, a pierwszym i jedynym Polakiem, podróżującym jako ambasador Chin ze złotą plakietką, wyszczególniającą cel jego poselstwa, z wyrytą na niej pieczęcią cesarza. Pierwszym był Marco

Polo”. Zachowało się do dnia dzisiejszego piękne wykaligrafowane pismo cesarzowej Heleny skierowane do papieża Innocentego X oraz opis listu Pang Achilleusa do doży i senatu Wenecji.

W grudniu 1650 r. ambasador Boym wyruszył w drogę do Europy. Trudności z jego wyjazdem czyniły mu świeckie władze portugalskiego Makau. Z początku nie chciano wyrazić zgody na jego podróż do Lizbony przez Goa na właśnie odpływającym statku „Santa Catherina”. Problem z władzami portugalskimi powtórzył się w Goa, gdzie jego poselstwo do papieża i Wenecji z pominięciem Lizbony uznano za naruszenie wspomnianego już porozumienia portugalsko-chińskiego zwanego „padroado”, przyznającego Portugalii monopol we wszystkich kontaktach z Chinami. Przez dziewięć miesięcy Boym był jak gdyby więźniem Portugalczyków. W połowie grudnia 1651 r. wraz ze szczerze mu oddanym Chińczykiem Andrzejem Sinem (Antele Cheng) uciekł z Goa w kierunku Persji. Przez Golkondę dotarł na Półwysep Kathijawar, skąd drogą morską udał się do portu perskiego Bender Abbas. Dopiero po kilku miesiącach od ucieczki z Goa Boym znalazł się w Isfahanie, w środkowej Persji. Tam polscy jezuici mieli wówczas swoją misję, której z pewnością był gościem, tym bardziej że jego pobyt w Isfahanie potrwał również kilka miesięcy. Opracował tam swój raport o sytuacji politycznej w Chinach. Następnie przez Tebriz, Trebizondę nad Morzem Czarnym popłynął do Smyrny na wschodnim wybrzeżu Morza Egejskiego na terenie Imperium Otomańskiego (Turcja). Tutaj – według Stanisława Szenica – w kościele katolickim, przebrany w szaty mandaryna, wygłosił kazanie o nawróceniu cesarstwa chińskiego. Ze Smyrny kolejnym statkiem odpłynął w kierunku Wenecji. W sumie cała ta podróż, trwająca prawie dwa lata, była – jak na owe czasy – bardzo imponująca i pokrywała się na wielu odcinkach z drogą powrotną z Chin do Europy Marco Polo.

Jak wiemy, Boym przybył do Chin w krytycznym dla nich momencie. Powrócił do Europy również w krytycznych czasach w jej dziejach. Chociaż wojna trzydziestoletnia skończyła się w 1648 r., stary kontynent był wyraźnie podzielony na dwa zwalczające się obozy katolickie: profrancuski i prohabsburski. Wenecja sprzyjała raczej Francji, na zewnątrz okazując neutralność. Stolica Apostolska natomiast popierała zdecydowanie Habsburgów, czyli Austrię i Hiszpanię. Boym oczywiście o tym nic nie wiedział, co zaważyło w ujemny sposób na jego misję. Otóż po przybyciu do Wenecji Boym rozpoczął starania o audiencję u doży, dla którego miał list od ministra Pang Achilleusa. Ku wielkiemu zdziwieniu Boyma, doża odmówił mu audiencji. Zwrócił się więc o pomoc ambasadora Francji w Republice Weneckiej, Rene de Voyer de Paulmy, hrabiego d’Argeunsona. Ten, jak przystało na wytraw-

nego dyplomatę, nie tylko że załatwił audiencję dla Boyma u doży, ale również uznał rozmowy z Boymem za świetną okazję do uzyskania informacji o Chinach z pierwszej ręki, jak również o lądowej i morskiej drodze na Daleki Wschód. Boym był o tyle ciekawą osobą dla francuskiego dyplomaty, że przywiózł ze sobą do druku materiały dotyczące obecnej sytuacji w Chinach, ich historii, geografii, przyrody, medycyny, jak również słownik chiński i mapy Chin. Owocem tego spotkania było to, że dzięki hrabiemu d'Argeunsonowi we Francji dwukrotnie wydano przetłumaczone na francuski *Relacje z Chin Boyma* (w Paryżu w 1654 i w 1663 r.).

Tymczasem – jak już wspomniałem – papież Innocenty X, u którego audiencja była głównym celem poselstwa Boyma, całkowicie popierał Habsburgów hiszpańskich i austriackich przeciwko Francji. Toteż kontakt Boyma z ambasadorem francuskim w Wenecji sprawił w gniew Innocentego X i Kurie Rzymską. Zdaje się, że Boym miał w Rzymie tylko jedną życzliwą mu osobę – również jezuitę – o. Atanazego Kirchera, niebawem autora głośnej książki o Chinach pt. *China monumentis illustrata*, wydanej w Antwerpii w 1667 r., opartej na materiale przywiezionym przez Boyma. Dlatego kiedy Boym przybył do Rzymu w początku 1653 r., papież nie tylko że odmówił mu audiencji, ale także wydalil go z Wiecznego Miasta do Loreto. Innocenty X nie zmienił swojej decyzji do końca życia (zmarł w styczniu 1655 r.). Co więcej: wymuszono także na wydawcy paryskim poprzez naciski kościelne wstrzymanie druku zapowiedzianych prac Boyma. Za życia Innocentego X ukazało się tylko dzieło *Breve relazione delle China*, wydane w Rzymie jeszcze w 1652 r., którego druk załatwił Boym będąc jeszcze w Wenecji, a więc zanim gniew papieża mógł wstrzymać jego druk.

Należy się dziwić takiej reakcji ze strony papieża i Stolicy Apostolskiej, która słynęła i słynie z tego, że miała i ma raczej dobrych dyplomatów. Wiodocześnie ich wówczas nie miała. Nawet jeśli Boym popełnił gafę dyplomatyczną przez zwrócenie się o pomoc do ambasadora francuskiego w Wenecji, to chyba sam fakt, że przybył spoza Europy, usprawiedliwił go całkowicie. A może dyplomaci watykańscy mieli już wyrobione własne zdanie o sytuacji w Chinach i o tym, kogo należy tam popierać. Innocenty X bardzo dobrze wiedział, że Mandżurowie zapewnili jezuitów w Pekinie o wolności religijnej dla katolików, jeśli Makau i papież zaprzestaną udzielania poparcia dla Jong Li. Kiedy bowiem jezuita w Pekinie dowiedzieli się o tym, że jezuita skupieni wokół dworu Mingów w południowych Chinach wraz z cesarzową Heleną, a za zgodą Jong Li wysłali do Rzymu o. Boyma, sami od siebie, ale zapewne w porozumieniu z Mandżurami, wysłali natychmiast do Wiecznego Miasta o. Marcina Martiniego, aby zniweczył plany poselstwa Boyma i jednocześnie



uzyskał poparcie Watykanu dla Mandżurów. Oto, co Edward Kajdański pisze na ten temat:

Po dotarciu do Europy w sierpniu 1653 roku Martini nie omieszkiał natychmiast przeciwstawić *Relacji* Boyma wersji wydarzeń lansowanej przez jezuitów pekińskich. Martini twierdził, że opór Mingów został w Chinach całkowicie złamany i że cały kraj przyjął zwierzchnictwo Mandżurów, co znalazło wyraz już w samym tytule rozprawy opublikowanej niezwłocznie, za zgodą władz zakonu w Antwerpii: *De bello Tartarica historia: In qua, qua pacto Tataři hac nostra aetate Sinicum Imperium invaserint, ac fere totum occuparint, narratur, eorumque mores breviter describuntur*. Najbardziej interesujący jest fakt, że dzieło Martiniego dedykowane było królowi Polski, Janowi Kazimierzowi. Należy przypuszczać, że władze zakonu były zainteresowane, aby Rzeczypospolita patronująca jezuitom w Persji, zwróciła uwagę na misję w północnych Chinach. Chodziło oczywiście o wsparcie finansowe, ale – moim zdaniem – posunięcie to miało również przekonać polskiego króla (mniemano, iż zna on *Relacje* Boyma, będącego, według powszechnej wśród jezuitów w Makau opinii, osobistym przyjacielem Jana Kazimierza z dzieciństwa) o zakończeniu misji Boyma i zainteresowanie się jezuitami na dworze mandżurskim w Pekinie.

Była to więc próba ze strony jezuitów z Pekinu wciągnięcia Polski w konflikt Cingów z Mingami.

Jednocześnie zwalczający jezuitów dominikanie „nie spali”, zarzucając Boymowi, że nie jest ambasadorem chińskim, że podszywa się pod kogoś innego. Na nic zdał się jego ostry list zatytułowany *Riposta*, odpierający stawiane mu zarzuty i dokumentujący, iż jest autentycznym ambasadorem Chin (E. Kajdański). A przecież gdyby chciano, można było sprawdzić znacznie wcześniej jego akredytację, a nie czekać aż do 1655 r. na listy biskupów Makau i Goa, które potwierdziły misję Boyma i wystawiły mu dobrą opinię. Jednocześnie nalegano w nich na szybki powrót Boyma do Chin z odpowiedzią papieża, gdyż nadal trwała tam walka dwóch cesarzy o władzę w Chinach.

Z zachowania Innocentego X wobec Boyma jako ambasadora chińskiego widać, że papież nie miał żadnej koncepcji na dziś, jak i wybiegających w przyszłość planów w odniesieniu do rozwoju Kościoła katolickiego w Azji, a w szczególności na Dalekim Wschodzie. Jak inaczej potoczyłaby się historia Chin i katolicyzmu na Dalekim Wschodzie, gdyby Jong Li zwyciężył Mandżurów i dał początek chrześcijańskiej dynastii w Chinach. A przecież nikt nie może zaprzeczyć, że mogło tak być. Ten fakt demaskuje krótkowzroczność polityczno-religijną Innocentego X.

Gdyby Watykan miał jednak już wyrobione własne zdanie o sytuacji w Chinach, to wówczas należałoby się dziwić decyzji następcy Innocentego X na Tronie Piotrowym, papieża Aleksandra VII (od marca 1655 r.), który był

przecież od 1651 r. sekretarzem stanu (premierem) za swego poprzednika i wrogiem Francji (przeciwko jego wyborowi na papieża wypowiedział się pierwszy minister dworu francuskiego, a zarazem kardynał Jules Mazarin), że po wyborze na papieża uznał poselstwo Boyma, udzielił mu audiencji 18 grudnia 1655 r., uznał za konieczne odpowiedzieć na listy od cesarzowej Heleny i wielkiego kanclerza Pang Achilleusa i w trybie pilnym wysłać Boyma z powrotem do Chin. Wszystko to potwierdza, że Watykan jednak nie miał wyrobionego własnego zdania o sytuacji politycznej i religijnej w Chinach. Decyzja odmowy udzielenia audiencji Boymowi przez Innocentego X była zwykłym dziecinno-bezmyślnym kaprysem. Inna natomiast postawa w tej kwestii papieża Aleksandra VII miała swe źródło w raporcie specjalnej komisji watykańskiej powołanej do zbadania sprawy Michała Boyma. W raporcie, korzystnym dla Boyma i jego misji dyplomatycznej sprawy, komisja oparła się na relacjach biskupów z Makau i Goa oraz zeznaniach przybyłego z Pekinu jezuita o. Martiniego. Zapewne znaczenie miał też wpływ na papieża tak generała zakonu jezuitów Goswinusa Nickela, jak i o. Atanazego Kirchera, który był osobistym przyjacielem Aleksandra VII, a zarazem protektorem w Rzymie Michała Boyma. Boym mógł teraz wydać swoje prace. Władze zakonne od razu wyraziły zgodę na wydanie w... habsburskim Wiedniu (!) jego bodajże najcenniejszej pracy *Flora Sinensis*, która ukazała się w 1656 r. Do dziś dnia zachowało się zaledwie kilka egzemplarzy tego wydania, z których trzy znajdują się w Polsce: w Bibliotece Narodowej w Warszawie i Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

Był jeszcze jeden powód, dla którego Innocenty X nie chciał spotkać się z ambasadorem Chin – jezuitą Michałem Boymem. Był to powód natury czysto religijnej, który jednak nie powinien przysłaniać tego faktu, że Boym przybył do Rzymu wyłącznie w charakterze ambasadora obcego państwa. Otóż Boym zaraz po przybyciu do Wenecji, bez zgody władz zakonnych i kościelnych, wysłał do kilku uniwersytetów europejskich swoje uwagi na temat pracy misyjnej jezuitów w Chinach, które były jej apologią. Wystąpił w nich w obronie akomodacyjnej działalności jezuitów, tj. zaszczepiania przez nich chrześcijaństwa na gruncie miejscowych pojęć i obyczajów oraz wprowadzania do liturgii języka chińskiego. Przeciwko tej metodzie pracy misyjnej wystąpili dominikanie (1631) i franciszkanie (1633), których misje pracowały także w Chinach. W 1645 r. sprawa oparła się o watykańską Kongregację Rozkrzewiania Wiary, a ta ją wówczas potępiła. Jezuici nie dali za wygrane i wysłali z Chin do Rzymu także i w tej sprawie o. Marcina Martiniego, którego interwencja spowodowała złagodzenie dekretu, co nastąpiło dopiero w 1656 r., a więc również już za pontyfikatu Aleksandra VII. Znaczy to, że

Innocenty X zwalczał akomodacyjną politykę jezuitów w Chinach, a Aleksander VII nie sprzeciwiał się jej.

Dzisiaj, w świetle uchwał II Soboru Watykańskiego (1962-1967) Boym i jego współtowarzysze zakonni w Chinach mieli całkowitą rację. Możemy być dumni z tego, że polski kapłan walczył o poszanowanie dla kultur narodowych i dostosowanie się do zwyczajów ludności, wśród której misjonarze pracują.

Na początku 1657 r. Boym wyruszył w drogę powrotną do Chin, zaopatrzonego w listy od papieża Aleksandra VII dla cesarzowej Heleny i wielkiego kanclerza Pang Achilleusa. Były w nich słowa otuchy i poparcia – poparcia moralnego i w modlitwie, gdyż na nic więcej nie było stać papieża i Europy. Boym wraz ze swoim nieodłącznym druhem – Chińczykiem Andrzejem Sinem udali się drogą lądową z Rzymu do Lizbony, gdzie w marcu 1656 r. wsiedli na portugalski statek udający się do Azji. Trasa wiodła tą samą drogą, którą Boym przebył w latach 1643-1645, czyli wzdłuż zachodnich i południowych wybrzeży Afryki aż do Mozambiku, a stamtąd do Goa na subkontynencie indyjskim. Było to w okresie walk holendersko-portugalskich w Azji o strefy wpływów. Zmusiło to Boyma do zejścia ze statku w Goa i szukania jakiejś drogi lądowej z Indii do Chin. Obrat więc kierunek północno-wschodni. Przez Golkondę koło Hajdarabadu dotarł do istniejącego wtedy państwa Narsinga. Doszedł na piechotę gdzieś w okolice miasta Rajpur, leżącego około 1000 kilometrów od Goa. Prawdopodobnie uznał, że szybciej dostanie się do Chin drogą morską, dlatego skierował się na wschód, w stronę miast portowych: Wszakhapattanam, Kikinada i Maczhalipattanam. W żadnym z nich nie znalazł statku udającego się na wschód. Udało się to Boymowi dopiero w porcie Meliapur – Sao Thome (obecnie dzielnica wielkiego Madrasu). Stąd, na pokładzie angielskiego statku, powrócił do portu Maczhalipattanam, który dawał jednak większe możliwości podróży morskiej na wschód. Rzeczywiście, doczekał się statku arabskiego, który miał popłynąć na drugą stronę Zatoki Bengalskiej.

Wacław Słabczyński w książce *Polscy podróżnicy i odkrywcy* (Warszawa 1988) pisze, że statek ten popłynął do portu Pegu w Birmie. Tymczasem Pegu koło Rangunu nie jest nawet portowym miastem. Z kolei Edward Kajdański („Poznaj świat” 1986, nr 2) twierdzi, że Boym wylądował wówczas „w porcie Tannasserim, na terytorium, które [Boym] nazywa Malajami (obecnie Tenasserim lub Tanninthal), znajduje się on jednak już na Półwyspie Indochińskim, nieco powyżej przesmyku Kra”. Obawiam się, że również i Kajdański nie ma racji. Tenasserim (w pisowni polskiej) to prowincja w Birmie, jak również rzeka o tej nazwie oraz Góry Tenaserimskie – nie ma jed-

nak żadnego miasta i portu Tenaserim, chyba że ten port dzisiaj nie istnieje lub była i jest to jakaś mała nadbrzeżna wioska, co raczej jest mało prawdopodobne. Boym teren, na którym wylądował, nazwał Malajami, i o tyle miał rację, że leży on na Półwyspie Malajskim (a nie Półwyspie Indochińskim – jak pisze Kajdański). Uważam, że to wszystko wskazuje na to, że portem na wschodnim wybrzeżu Zatoki Bengalskiej był Mjej (Mergui) w krainie Tenaserim na Półwyspie Malajskim w Birmie, z którego była względnie niedaleka droga do stolicy Syjamu (Tajlandia) Ajutha, dokąd zmierzał ambasador cesarza Jong Li. Z Mjej, na dwukołowym wozie ciągniętym przez bawoły, Boym dostał się na drugą stronę Półwyspu Malajskiego, leżącego nad Zatoką Syjamską. Następnie dżonką popłynął do ówczesnej stolicy Syjamu – Ajuthy. Było to pod koniec 1657 lub na początku 1658 r.

Boym był więc w podróży już ponad dwa lata. W Syjamie otrzymał instrukcję od przełożonego jezuitów w Makau, by zaniechał dalszej podróży do Chin ze względu na osobiste bezpieczeństwo. Zdawano sobie sprawę z tego, czego nie chciano otwarcie powiedzieć Boymowi, że dni Mingów, których władza ograniczała się wówczas już tylko do prowincji Yunnan i Gaungxi, są policzone. Dlatego dalsze angażowanie się jezuitów po stronie Jong Li było nie tylko bezcelowe, ale wręcz szkodliwe dla zakonu i Kościoła w Chinach. Jednak największe naciski na jezuitów wywierały władze Makau, które bały się podjęcia represyjnych kroków względem tej portugalskiej enklawy ze strony zwycięskich Mandżurów.

Boym znalazł się w ciężkiej sytuacji. Świadomość niespełnionego obowiązku dręczyła go. Jego sytuacja osobista, w jakiej się znalazł, nie była także najlepsza. Zabroniono mu wracać do kraju, który był przecież jego nowym domem, a powrót do Europy, po tylko co odbytej dwuletniej uciążliwej podróży, wprost koszmarem. Zdobył się więc na ponowną niesubordynację wobec władzy zakonnej i Kościoła: postanowił dotrzeć do cesarza Jong Li poprzez Tonkin, czyli dzisiejszy północny Wietnam. Znalazł statek, a właściwie dżonkę udającą się w tamte strony. Na nieszczęście, kiedy dżonka wypłynęła na morze, uderzył w nią piorun i strząsał maszt, a wielu pasażerów wpadło do morza. Zabobonni Chińczycy uznali to za zły omen, a widząc na pokładzie białego człowieka, rzucili się na Boyma, aby go zabić lub utopić. Boym z Sinem ratowali się ucieczką, dopływając do brzegu. Znaleźli inny statek, tym razem po prostu dżonkę piracką dowodzoną przez jakiegoś Holendra, udającą się do Tonkinu czy raczej do zatoki Halong w północnym Wietnamie, do której wkrótce dopłynęli. Tak twierdzi Kajdański. Ludwik Grzebień TJ natomiast utrzymuje, że Boym przybył do Tonkinu dopiero w sierpniu 1658 r. Ma więc rację Kajdański, że o tym okresie w życiu

Boyma „w różnych encyklopediach i wzmiankach biograficznych jest tyle sprzeczności i nieścisłości, że trudno uznać za prawdziwą którąś z wersji”. Wiemy jednak, że gdzieś nad zatoką Halong Boym przesiadł się na holenderski galeon wiozący broń dla króla Tonkinu. Rzeką Czerwoną dotarł do Hanoi, gdzie, uszczęśliwiony, znalazł misję jezuicką. Był zapewne pierwszym Polakiem, który odwiedził tę część Wietnamu.

Chociaż z Tonkinu do znajdującego się w Junnannie cesarza Jong Li nie było już daleko – zaledwie kilkaset kilometrów, Boym do dnia swojej śmierci, którą podaje się jako 22 sierpnia 1659 r., a więc przez okres prawie półtora roku (!) nie dotarł do cesarza. Tej zagadki zapewne nikt i nigdy już nie rozwiąże. Wiemy, że po przybyciu do Tonkinu przełożony tamtejszej misji jezuickiej o. Onufry Borges robił wszystko, aby odwieść Boyma od zamiaru powrotu na dwór Jong Li. Jednak Boym i tym razem nie posłuchał swoich przełożonych. Zmarł bowiem w drodze do Chin, do cesarza Jong Li, gdzieś na terenie przygranicznym w prowincji Kuangsi. Został pochowany przez Andrzeja Sina w pobliżu drogi, która zamiast do cesarza Mingów zaprowadziła go do wieczności. Zmarł, jak się przypuszcza, z trudów i przemęczenia prawie trzyletnią podróżą. Nic nie wiadomo, co się stało z listami papieża do cesarzowej Heleny i wielkiego kanclerza Pang Achilleusa. Najprawdopodobniej stracił je Boym lub uległy zniszczeniu, kiedy wraz z Sinem ratował swe życie przed sfanatyzowanymi Chińczykami, skacząc do morza u wybrzeży Syjamu.

Edward Kajdański pisze, że w bibliotece w Makau odnalazł list Boyma, adresowany do przyjaciela z czasu pobytu we Włoszech – księcia Toskanii. List nosi datę 20 listopada 1658 r. Z treści listu Kajdański wnioskuje, że Boym „zmęczony trudami podróży i jej bezużytecznością zwątpił już w zwycięstwo sprawy, za którą niedługo miał oddać życie. Wiedział, że ma przed sobą najtrudniejszy i najbardziej niebezpieczny odcinek drogi. Jeszcze mógł wrócić (do misji jezuickiej w Tonkinie, której przełożony nie życzył sobie jego podróży do Jong Li). Nie zgodził się. Chciał do końca wypełnić «trudny honor od cesarza Ichmć chińskiego polecony»”, pisząc do księcia Toskanii: „Przybyłem nareszcie do samych granic Chin, do Tonkinu, a stąd spodziewam się dostać niezadługo do cesarza, którego matka i królowa żona i księżę syn są ochrzczeni. Cesarz przeciw buntownikom wyprowadza w pole cztery armie i sto słoń”.

Jednakże słońce nie pomogły. W maju 1659 r. cesarz Jong Li uciekł do Birmy wraz z 11-letnim synem Konstantynem. Wkrótce potem nowy król Birmy Maha Pavares Dhamma Raja najpierw aresztował wszystkich Mingów, a w 1661 r. wydał ich na żądanie Mandżurom, którzy cesarza Jong Li i Kon-

stantyna zgładzili w tajemnicy przed Chińczykami w następnym roku. Od tej pory mandżurska dynastia Cing rządziła już całymi Chinami nieprzerwanie aż do 1911 r. Makau Mandżurowie pozostawili w rękach Portugalczyków. Gorzej chciano potraktować popierających ich jezuitów z Pekinu. Po śmierci cesarza Kang XI 17 lutego 1661 r. rządzący w imieniu nieletniego cesarza Yong Zhenga regent nakazał wypędzić jezuitów, a ich przełożonego, o. Schalla, skazał na śmierć (wyroku jednak nie wykonano). Wolność religijną dla katolików przywrócił dopiero po dojściu do władzy Yong Zheng.

Nikt lepiej nie podsumował działalności Boyma jako ambasadora i naukowca, jak E. Kajdański, pisząc:

Pod wieloma względami misja, jaką powierzył Michałowi Boymowi dwór ostatniego z Mingów, była repliką misji Niccolo, Mattea i Marco Polo. Polowie, obdarzeni zaufaniem władcy Chin – Kubilaj-chana, jako posłowie wieźli jego list do papieża i władców Europy. Wracali do Chin z odpowiedzią papieża. Dokładnie takie samo zadanie wykonał Boym. Ale misja Boyma była stokroć niebezpieczniejsza niż jego wielkich poprzedników. Nie podróżował przez tereny spokojne, jakim było imperium mongolskie za czasów Marco Polo, i nie miał odzieży pikowanej złotem i kamieniami szlachetnymi, gdy dobijał do weneckiego portu. Marco Polo nie napisał własnoręcznie nawet kilku zdań, a mimo to historia uczyniła go nieśmiertelnym. Boym używał na pisanie każdą wolną chwilę – i pozostał zapomniany przez wszystkich. Narażał się na niebezpieczeństwa i pokonywał trudy podróży po prostu dlatego, że był przekonany o słuszności sprawy, o którą walczył; wierzył, że jego misja może przyczynić się do uwolnienia Chin od obcych najeźdźców. Którakolwiek z wersji jego śmierci zostanie ostatecznie potwierdzona, jedno nie ulegnie zmianie w jego niezwyklej biografii: umierał wierny „swemu cesarzowi”, gdy przy nim prawie nikt inny nie pozostał. Biografia niezwykła, a jakże polska...

Michał Boym przeszedł do historii nie tylko dlatego, że był ambasadorem cesarza Long Li. Znany jest także ze swej bogatej i cennej spuścizny naukowej. Jest przecież autorem map i pierwszego w Europie atlasu Chin oraz wielu pionierskich dzieł o chińskiej florze, medycynie, historii i geografii, z których Europa dowiedziała się wiele o tym ciągle egzotycznym kraju. Prace te są także ważkim źródłem do poznania historii stosunków europejsko-chińskich w XVI i XVII w. Boym był również autorem słownika chińsko-łacińskiego, który wydany w 1685 r., chociaż nie pod jego nazwiskiem, odegrał dużą rolę w zbliżeniu europejsko-chińskim i otwieraniu Chin dla Europejczyków. Działalność naukowa uczyniła z Boyma uczonego i jednego z pierwszych sinologów w świecie. Wszak dzięki pracom Boyma Europa XVII w. zawdzięczała faktycznie całą wiedzę o chińskiej medycynie, farmacji, roślinach i zwierzętach oraz minerałach Chin.

Najważniejszymi pracami w spuściźnie naukowej Michała Boyma są *Flora Sinensis* i *Atlas Chin*.

*Flora Sinensis* wyszła spod prasy drukarni M. Richtera w Wiedniu w 1656 r. Boym opisał w niej dwadzieścia roślin i drzew chińskich. Przyozdabiają ją 23 kolorowe ryciny, wykonane z rysunków Boyma. Jako pierwszy Europejczyk zaznajomił XVII-wieczną Europę z nieznanymi w niej roślinami, jak chociażby z drzewem longan (drzewo lakowe), którego jadalne owoce nazywane są „oczami smoka”, z bananem bajiao, persymonem, drzewem chlebowym czy drzewem liczi, oraz ze zwierzętami: piżmowcem, hajnańską cywetą i owłosionym żółwiem. *Flora Sinensis* zawiera jednak tylko część materiałów przyrodniczych zebranych przez Boyma na wyspie Hajnan i w południowych Chinach. Część pozostałego w rękopisach materiału wykorzystał m.in. Atanazy Kircher TJ w swojej pracy *China Monumentis Illustrata*, wydanej w Amsterdamie w 1667 r. W rękopisach Boyma przechowywanych w archiwach Makau znajdujemy opisy nieznanych w Europie przedstawicieli flory i fauny południowych Chin, m.in. głośnego „ziela nieśmiertelności”, wschodniego drzewa styrakowego, drzewa piżmowego czy wymarłego dziś w Chinach ptaka królewskiego. W przekładzie francuskim *Flora Sinensis* ukazała się w książce M. Thevenot *Relations de divers voyages*, wydanej w 1663 r.

Głośny *Atlas Chin*, który Boym opracował już podczas pobytu na wyspie Hajnan, był pierwszym atlasem tego kraju sporządzonym kiedykolwiek przez Europejczyka. Złożony z 18 kartonów, nosi łacińską nazwę: *Magni Catay quod olim Serica et modo Sinarium est Monarchia. Quindecim Regnorum Octodecim geographica Tabula*, ale jest często nazywany „chińsko-łacińskim”, gdyż prawie wszystkie nazwy geograficzne są w nim podane w tych dwóch językach. E. Kajdański tak pisze o tym atlasie:

Boym był nie tylko przyrodnikiem i geografem, ale również utalentowanym rysownikiem. Wśród rysunków zdobiących mapy w jego atlasie znajduje się wiele barwnych ilustracji przedstawiających sceny z życia Chińczyków. Co ważniejsze, rysunki Boyma dają pierwsze informacje o strojach chińskich, noszonych przez cesarzy, mandarynów, urzędników i żołnierzy, o używanej broni, umeblowaniu pałaców, artykułach użytkowych, atrybutach władzy i innych ciekawostkach. Mapy Boyma powstały przed rokiem 1652, a więc w okresie, gdy drukowane w Europie ryciny przedstawiające Chińczyków, ich domy, sprzęty, zwyczaje itp. Były nadal oparte na informacjach Marco Polo i na wyobraźni ich autorów i niewiele miały wspólnego z rzeczywistością.

Najlepszym tego przykładem jest atlas Chin *Novus Atlas Chinensis* Marcina Martiniego, wydany w 1655 r.

Atlas Boyma składa się z ogólnej mapy Chin oraz z 15 map ich ówczesnych prowincji. Jest tam także mapa Półwyspu Liaotuńskiego w obecnych północno-wschodnich Chinach, leżącego między Zatokami Zachodniokoreańską i Liaotuńską, jak również szczegółowa mapa wyspy Hajnan po raz pierwszy uwzględnionej przez Europejczyka. Warto i tu odnotować, że atlas ma siatkę geograficzną. Atlas ten udowadnia, że „Kataj” Marco Polo i „China” Portugalczyków to ten sam kraj, co dotychczas w Europie ze sobą nie kojarzono, i że Korea, wbrew opinii ówczesnych kartografów europejskich, nie jest wyspą a tylko półwyspem. Boym, jako pierwszy kartograf, ukazał w atlasie góry Kunlun oraz uwzględnił tereny na północ od Morza Chińskiego – tereny dzisiejszej Mandżurii. Wreszcie *Atlas Chin* Boyma umożliwił lepsze zrozumienie głośnej książki Marko Polo *Opisanie świata*. Stąd nasz rodak był pierwszym w Europie uczonym-polianistą, prekursorem interpretacji dzieła Marco Polo.

*Atlas Chin*, wraz z innymi rękopisami, Boym przekazał w 1652 r. na ręce ambasadora Francji w Wenecji Rene de Voyer de Paulmy, który miał pośredniczyć w ich wydaniu w Paryżu i Amsterdamie. Jak wiemy, Watykan wymusił na paryskim wydawcy Cramoisyem niedrukowanie prac Boyma. Po jego wyjeździe do Chin w 1655 r. stały się one własnością prywatną, na koniec francuskiego kolekcjonera Riamontegera. W 1729 r. *Atlas Chin* został przekazany do Biblioteki Watykańskiej, gdzie w 1920 r. został odnaleziony przez francuskiego sinologa, prof. Paula Pelliota. Zainteresował się on wówczas Boymem, co zaowocowało pracą *Micheal Boym*, wydaną w 1935 r.

Oprócz *Atlasu Chin* Boym opracował mapę Chin – *Mapa Imperii Sinarum*, którą wydał w swojej pracy *Geographiae et hydrographiae reformatae libri duodecim* B. Riccioli w Bolonii w 1661 r.

Stanisław Szenic pisze, że Boym przygotował również krótką geografie Chin z mapami pt. *Brevis Sinarium Imperii Descriptio*, nigdy nie wydaną, której rękopis jest przechowywany w paryskim Muzeum Hydrograficznym. Wacław Słabczyński natomiast utrzymuje, że praca ta ukazała się w języku niemieckim w 1653 r. Prawdopodobnie Słabczyński pomylił tę pracę z dziełem *Relacje*, które w przekładzie włoskim ukazało się w 1652 r., niemieckim właśnie w 1653 r. w Monachium, a francuskim najpierw w Liège w 1653 r. i w Paryżu w 1654 r., a następnie w książce M. Thevenota *Relations de divers voyages* w 1663 r. Polskie wydanie napisanych po łacinie *Relacji*, w tłumaczeniu Michała Juniewicza TJ, ukazało się w 1756 r. w jego książce *Listy różne ku chwalebney ciekawości y chrześcijańskiemu zbudowaniu służą-*



ce, z Azjii, Afryki, Ameryki [...] do Europy przestane. W rękopisie pozostaje na pewno opis podróży Boyma z Chin do Europy odbytej w latach 1650-1652, a zatytułowany *Refertunier R.P.M. Boym ex Sinis in Europam*. Ciekawe, że w samej Polsce prace Boyma były i są nadal traktowane po macoszemu!

W 1686 r. w Rzymie i osobno w Norymberdze ukazała się praca Boyma z zakresu medycyny chińskiej pt. *Clavis medica...*, w której oprócz informacji, komentarzy i dociekań Boyma znalazły się przetłumaczone przez niego z chińskiego streszczenia prac lekarza chińskiego Wang Shuhe (Vam Xo Ho) o pulsie i sposobach diagnozy na podstawie badania tętna, które otwierały nowe drogi w europejskiej sztuce lekarskiej. *Clavis medica...* przygotował i oddał do druku, zaznaczając, że jej autorem jest Michał Boym, współtowarzysz jego podróży z Europy do Chin w latach 1655-1658 o. Filip Couplet TJ, któremu w Syjamie w 1658 r. Boym przekazał swoje rękopisy, rysunki i bezcenne książki z prośbą o przysłanie do druku w Europie. Wśród rękopisów na czoło wysuwały się prace: o chińskiej medycynie *Medicus Sinicus* (Chiński medyk), o chińskiej farmacji *Receptarum Sinensium Liber* i o chińskich roślinach leczniczych *Herbarium Sinensium*, który był cennym uzupełnieniem *Flory Chin*. Niestety, przesyłkę tę ponoć przechwycili Holendrzy z Indii Wschodnich (Indonezja) i od tego czasu uważa się za zaginioną, ale tak naprawdę to ona wcale nie przepadła.

Michał Boym zmarł wkrótce (22 sierpnia 1659) i, niestety, znalazło się wiele osób ze świata nauki, które uznały pozostawiony przez niego bezcenny dorobek naukowy za bezpański czy raczej za swój własny. Francuski sinolog i wybitny badacz Boyma i jego działalności z pierwszej połowy XIX w. – Abel Remusat słusznie twierdził, że wszystko, co ukazało się drukiem w Europie w XVII i na początku XVIII w. o chińskiej medycynie i farmacji oraz o chińskiej florze, zwierzętach i minerałach, było albo plagiatem, albo kompilacją „zaginionych” prac Boyma. W naszych czasach wywód ten całkowicie potwierdziły badania profesora Bolesława Szczęśniaka i Edwarda Kajdańskiego. Z rękopisów i materiałów Boyma pozostawionych przez niego u wydawcy paryskiego Cramoisy korzystali: nadworny kartograf króla Ludwika XIV – Mikołaj Sanson d'Abberville, który dokonał kompilacji mapy Chin Boyma, i wydał ją w 1670 r., oraz Filip Charvys, który przetłumaczony na język francuski rękopis Boyma o medycynie chińskiej wydał pod swoim nazwiskiem i pod tytułem *Les Secrets de la Medicine Chinois* w Grenoble w 1671 r., a jej drugie wydanie francuskie w książce Michała Baudiera *L'Histoire de la Cour Du Roy de la Chine*, wydanej w 1699 r. W 1676 r. ukazał się przekład włoski tej książki pt. *Secreti Svelati della medicina Chinesi*.

Z kolei z pozostawionych rękopisów Boyma w Rzymie (archiwum jezuitów i Biblioteka Watykańska) skorzystał przede wszystkim o. Atanazy Kircher TJ, autor głośnego w całej Europie dzieła *China Monumentis Illustrata*, wydrukowanego w Amsterdamie w 1667 r. Kircher postąpił jednak względnie najuczciwiej z wszystkich plagiatorów Boyma i kompilatorów jego prac, gdyż w książce tej powołuje się na niego i jego rękopisy. Pomimo to znany sinolog francuski z początku XX w. Henry Cordier napisał, że „wszystko, co pisał o Chinach Atanazy Kircher pochodzi od Michała Boyma”. Z rzymskich rękopisów Boyma korzystali również: Jan Baptysta Riccioli (*Geographia Reformata*) i Marcin Martini (*Novus Atlas Sinensis*), a pośrednio Gottfried W. Leibnitz (*Novissima Sinica Historia*) i Gottfried Bayer (*Regio-montani Museum Sinicum*).

Rękopisy, materiały i książki chińskie, które Boym przekazał o. F. Coupletowi w 1658 r., ponoć wysłane przez niego do Europy, zostały rzekomo przechwycone przez Holendrów z Kompanii Wschodnioindyjskiej na rozkaz gubernatora holenderskich Indii Wschodnich (Indonezja) Jana Maetsuijkera i wysłane jemu do Nowej Batawii (Dżakarty). Miały być one wykorzystane na użytek interesów holenderskich w tej części świata. Pierwszym, który skorzystał z tych rękopisów Boyma, był Johan Nieuhof, w 1657 r. członek poselstwa holenderskiego z Indii Wschodnich do Pekinu. W Amsterdamie w 1665 r. ukazała się jego poczytna książka *Descriptio Legationis Bataviae* z boymicami w opisach roślin i zwierząt chińskich, które przed nim opisał tylko i wyłącznie nasz rodak. Nieuhof był kompilatorem, natomiast Andreas Cleyer zwykłym plagiatorem Boyma. Przebywał on w Batawii od 1666 r., awansując na stanowisko naczelnego lekarza Kompanii Wschodnioindyjskiej. Tym samym miał dostęp do chronionych rękopisów Boyma. W latach siedemdziesiątych XVII w. Cleyer nawiązał współpracę z niemiecką Akademią Naturae Curiosorum, publikując od 1675 r. w jej czasopiśmie artykuły o florze japońskiej i chińskiej, za co otrzymał tytuł „akademika”. Wśród jego prac znajduje się *Parvum herbarium vocabulis sinicis constans* (Frankfurt 1680), gdy tymczasem nie był on nigdy w Chinach (!), czyli że musiał korzystać z rękopisów Boyma. W 1682 r. wydał we Frankfurcie książkę pod swoim nazwiskiem pt. *Specimen medicinae sinicae...*, w której wydrukował szereg rękopisów Boyma i jego tłumaczenie pracy o pulsie Wang Shuhe.

Już Gottfried S. Bayer w swoim dziele *Regiomontani Museum Sinicum* ujawnił okoliczności wydania dzieła Boyma przez Cleyera. Abel Ramuset ok. 1830 r. całkowicie zdyskredytował Cleyera, określając go jako obrzydliwego plagiatora, jeśli tego wcześniej nie uczyniło wydanie przez Filipa Coupleta w 1686 r. *Clavis medica...*, w której zaznaczył, że jej autorem był Michał

Boym. Przez 150 lat Cleyer uchodził w całej Europie za plagiatora. Dopiero wydana w Niemczech po II wojnie światowej *Neue Deutsche Bibliographie* beztrząsco i nieuczciwie zdejmując z Cleyera zarzut plagiatora, pisząc, że „jego związki z Chinami przyniosły mu znajomość chińskiej nauki o pulsach, którą opracował przy pomocy jezuita M. Boyma i wydał w 1682 r.” Mamy tu dwa kłamstwa w jednym zdaniu: 1) Cleyer nigdy nie był w Chinach i 2) w ogóle nie znał się z Boymem, który, poza tym, zmarł 23 lata przed ukazaniem się książki Cleyera.

Jednak i sam o. Filip Couplet TJ dopuścił się plagiatorstwa, wydając w Paryżu w 1686 r. swoje *Tablice chronologiczne cesarstwa chińskiego* i w 1687 r. książkę *Konfucjusz, chiński filozof, czyli nauka chińska na język łaciński przetłumaczona*. A przecież Kircher w swoim dziele *China Monumenta Illustrata* wydanym w 1667 r. pisze, że jest ona autorstwa Michała Boyma. Poza tym swego *Konfucjusza* Couplet wydał u tego samego wydawcy – Cra-moisy, któremu swój rękopis o Konfucjuszu przekazał do druku Michał Boym.

Na Couplecie nie kończy się jednak lista plagiatorów Boyma. Edward Kajdański dowodzi, że rozdział piąty zatytułowany *Planatarum Japonicarum* w pracy Engelberta Kaempfera *Amoenitarum exoticarum* (1712) jest niemal w całości oparty na chińskiej farmakopei Michała Boyma, jak również jego *Receptarum Sinensium Liber*, *Flora Sinensis* i *Atlasie Chin*. Podobnie Willem ten Rhyne swoje prace o chińskiej medycynie i akupunkturze, które wydał w Londynie w 1683 r., oparł na rzekomo zaginionych rękopisach Boyma. Plagiatorem Boyma był również mniej znany Georg Eberhart Rumpf. Wszyscy oni byli związani z Kompanią Wschodnioindyjską w Batawii, a jako lekarze mieli dostęp do rękopisów Boyma lub ich odpisów znajdujących się w Batawii (Dżakarcie).

Jednak najbardziej wyrafinowanymi, obok prymitywnego Cleyera, plagiatorami Boyma byli Christian Menzel i Andreas Mueller – obaj uważani za czołowych sinologów XVII w. Obaj byli związani z dworem elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma. Menzel, doktor medycyny i przyrodnik, od 1658 r. był doradcą i nadwornym lekarzem elektora, a następnie kustoszem Biblioteki Królewskiej w Berlinie. W tym samym czasie Andreas Mueller był również doradcą elektora, a zarazem, jako orientalista, tłumaczem na język łaciński rzadkich rękopisów orientalnych. W 1671 r. wydał nawet własne opracowanie *Opisania świata Marco Polo*, własne tłumaczenie z języka ormiańskiego *Historii Wschodu* Haytona oraz własną pracę *Disquisito de Chataja* o położeniu geograficznym Chin (które błędnie określał). Właśnie jako orientalista Mueller, za zgodą elektora, zaczął gromadzić jego zbiory

orientalne. Z tego powodu nawiązał kontakt m.in. z Kompanią Wschodnio-indyjską w Batawii w sprawie nabycia od niej książek i rękopisów chińskich. Otrzymał je w dwóch terminach: najpierw, w 1673 r. od samego gubernatora holenderskich Indii Wschodnich – Jana Maetsuijkera, a wkrótce potem od przybyłych z Batawii Cleyera i Rumpfa. Ta druga transakcja była oficjalna, czyli dokonana za zgodą elektora, i wspólnie z Mentzlem, a katalog tego, co kupiono, został wydany w 1683 r. w większej liczbie egzemplarzy. Z pierwszą przesyłką postąpiono jednak inaczej.

W 1822 r. znany orientalista rosyjski pochodzenia niemieckiego Juliusz Klaproth przeprowadził kwerendę w Bibliotece Królewskiej w Berlinie, poszukując książek i manuskryptów chińskich i mandżurskich. Odkrył wtedy część książek i rękopisów Boyma, przekazanych przez niego F. Coupletowi w 1658 r. i rzekomo przechwyconych czy raczej skradzionych przez Holendrów z Batawii, m.in. rękopis o chińskiej nauce o pulsach i książki z wydania pałacowego, drukowane na czerwonym papierze. Pozycje te były uwzględnione w katalogu wydanym w 1683 r. Brakowało w nim jednak wielu innych cennych rękopisów i map Boyma. Czy znajdowały się one z grupie książek i rękopisów zakupionych w roku 1673? Po mozolnych poszukiwaniach Edward Kajdański znalazł wreszcie katalog książek pierwszej przesyłki, którego nie mógł znaleźć Klaproth. Kajdański znalazł go w... Polsce, w bibliotece w Szczecinie, w którym to mieście Mueller zmarł w 1694 r. Oddajmy jednak głos Kajdańskiemu:

Był oczywiście pisany po łacinie i nosił tytuł, który przetłumaczyłem jako *Wykaz rzadkich chińskich i innych orientalnych książek i rękopisów*. Składał się ze 150 pozycji, wśród nich było 18 chińskich i chińsko-łacińskich manuskryptów. Spojrzałem na pierwszy tytuł i już wiedziałem, że mam przed sobą wykaz zaginionych manuskryptów Michała Boyma. Pierwszą pozycję stanowił zbiór map Chin, o których późniejszy bibliotekarz napisał, iż zawierają wiele rysunków, które, jak sądził, wykonał własnoręcznie Mueller. Dalej były rękopisy pisane w języku chińskim i łacińskim, rysunki i inne prace rękopiśmienne dotyczące różnych dziedzin życia w Chinach z zielnikiem chińskim włącznie, przy niektórych bibliotekarz uznał za stosowne zamieścić uwagi, że notatki te były w oprawie z czerwonego jedwabiu. Był tylko jeden człowiek, który w XVII wieku kreślił chińskie mapy i ozdabiał je własnoręcznie wykonanymi rysunkami. Tylko jeden człowiek dysponował czerwonymi kajetkami, w których sporządzał swoje notatki. Był nim Michał Boym.

Kajdański pisze, że Mueller nigdy nie ujawnił, że otrzymał materiały Boyma, z których czerpał całymi garściami przy pisaniu swoich licznych prac o Chinach (ok. 50). Z kolei Menzel stał się raptem sinologiem, a ucząc się

dopiero języka chińskiego, rzekomo był w stanie opracować słownik chińsko-łaciński, który wydał w 1685 r., a w roku 1695 *Krótką chronologię wszystkich chińskich cesarzy*. Dziś wiemy, że obaj byli plagiatorami Boyma, i to w najgorszym wydaniu.

Ostatni rozdział w książce E. Kajdańskiego *Perłowy Trójkąt*, zatytułowany „O Boymie raz jeszcze”, to niezwykle sensacyjna opowieść o historii jednego z największych w dziejach nauki plagiatu; plagiatu, który dotyczył spuścizny naukowej Michała Boyma. Abel Remusat udowodnił – jak już wspomniałem – że plagiatorom Boyma był Andreas Cleyer (*Specimen Medicinae Sinicae*), Henry Cordier: że był nim Atanazy Kircher (*China Monumentis Illustrata*), a prof. Bolesław Szczęśniak ze Stanów Zjednoczonych: że byli nimi również Christian Menzel (*Słownik chińsko-łaciński i Krótka chronologia wszystkich chińskich cesarzy*) i Andreas Mueller (liczne prace). Kajdański do listy plagiatorów Boyma dorzuca Filipa Coupleta, Willema ten Rhyne, Engelberta Kaempfera i (kompilatora) Johana Nieuhofa. I na pewno ma rację. Prezentowana przez niego sprawa jest jednak bardzo zawiła przez wysuwane coraz to nowe hipotezy. Trudno to wszystko zrozumieć bez dokonania dokładnej analizy treści całego rozdziału. Po jej dokonaniu stwierdziłem, że Kajdański nie wyciągnął jednak właściwych – narzucających się samych przez się – wniosków z przedstawionych czytelnikowi odkrytych faktów i logicznych hipotez.

Kajdański za swój naczelny cel postawił sobie udowodnienie, że znani sinolodzy europejscy XVII w.: Christian Menzel, Andreas Mueller, Filip Couplet, Andreas Cleyer, Engelbert Kaempfer, Willem ten Rhyne i Georg Eberhart Rumpf byli paskudnymi plagiatorami Boyma, że w swej działalności naukowej żerowali na znajdującej się najpierw u Holendrów w Batawii, a później w Berlinie spuściznie naukowej naszego rodaka. I cel ten osiągnął w stu procentach. Polemizować z tymi wszystkimi faktami, które przedstawił, będzie bardzo trudno obrońcom plagiatorów. Drugim celem Kajdańskiego było odpowiedzenie na pytanie, co się ostatecznie stało z rękopisami i książkami Boyma, które on przekazał Coupletowi w 1658 r., a szczególnie z tą częścią, która trafiła do Biblioteki Królewskiej w Berlinie. Dociekanie jego jest zrozumiałe i uzasadnione. Odnosi się jednak wrażenie, że Kajdański z rzeczy mimo wszystko drugorzędnej uczynił pierwszoplanową w swej książce *Perłowy Trójkąt*, która zaślania ważniejszą sprawę: rozszyfrowania genezy, celów i metody działania – używając określenia zastosowanego przez prof. Bolesława Szczęśniaka – „antyboymowskiej kliki”, którą bez wątplenia tworzyła powyższa grupa siedmiu osób – plagiatorów Boyma. To ten temat, jako bardziej istotny, należało rozwinąć i wyjaśnić.

Dla mnie nie ulega wątpliwości, w świetle tego, co pisze Kajdański, ale do czego sam nie doszedł, że twórcą antyboymowskiej kliki był jezuita Filip Couplet, współtowarzysz podróży Michała Boyma z Europy do Chin w latach 1655-1658. Nie będąc pewny swego dalszego losu, jako ambasadora przegrywającego walkę o władzę z Mandżurami cesarza Jong Li, Boym przekazał Coupletowi w Syjamie w 1658 r. swoje rękopisy, rysunki i cenne książki chińskie. Couplet miał przesłać je do Europy, aby zostały wydane. Co zrobił jednak Couplet ze spuścizną naukową Boyma? Sam Kajdański pisze, że: „Ludzie, którzy ostatecznie zawładnęli materiałami Boyma, zdawali sobie sprawę, że ich zawartość powinna być przynieść im pieniądze i zaszczyty. Nie było w Europie władcy, który nie pragnął odmłodzenia, nieśmiertelności czy szybkiego napełnienia swego skarbcza” (s. 211). Dalej: „Znając realia historyczne łatwo jest zrozumieć, jak cennym źródłem były dla Holendrów materiały Boyma” (s. 220).

Przyjmuje się, nie wyłączając Kajdańskiego, twierdzenie, że Couplet rękopisy i książki Boyma „do Batawii Indyjskiej przesłał, by stamtąd do druku w Europie mogły być posłane [...] Rozgniewani [...] Batawczykowie [Holendrzy], że poselstwo, które do Pekinu wysłali, nadzieje i myśli ich zawiodło [...] dlatego [postanowili] dzieła Boyma zniszczyć i jako płód podrzucony ukryć myśleli”. Bardzo to prymitywny wywód, który rodzi wiele poważnych pytań: 1) dlaczego akurat przez wrogą katolikom holenderską Batawię jezuita Couplet postanowił wysłać tak cenną dla Holendrów przesyłkę (wszak podążał do Makau, skąd mógł wysłać spuściznę naukową Boyma do Europy na pokładzie pewniejszego dla bezpieczeństwa przesyłki statku portugalskiego)? i 2) skąd Holendrzy wiedzieli, co się znajduje w dobrze zapakowanej przesyłce i czy zawsze robili rewizje przesyłek? Do tego dochodzi twierdzenie Kajdańskiego: „Co prawda istnieją trzy wersje tego wydarzenia, ale we wszystkich trop urywa się w Nowej Batawii”.

Sprawa jest raczej jasna. Couplet był z pewnością inteligentnym człowiekiem i zdawał sobie sprawę z tego, jak cenny materiał poboymowski ma w swoich rękach. Materiał, który mógł przynieść mu pieniądze, zaszczyty i sławę, tym bardziej że jego właściciel wkrótce zmarł, o czym Couplet na pewno wiedział. Najprawdopodobniej przepisał więc te rękopisy, z których sam chciał skorzystać, jak np. o medycynie chińskiej. Niewiele innych osób by tego nie uczyniło w takich warunkach! Kto nie troszczy się o swoje zdrowie? Couplet udawał się na misje do Chin, więc praca Boyma o Konfucjuszu i jego filozofii nie mogła być także bez znaczenia dla niego, podobnie jak i znajomość historii Chin. Tylko przez inteligencję mógł awansować w zakonie, który wówczas cenił mądrość każdego człowieka, każdego jezuity.

I nie pomylił się, gdyż w Chinach doszedł – dzięki nabytej wiedzy z rękopisów Boyma – do stanowiska prokuratora misji jezuickiej. Po przepisaniu lub skopiowaniu tego, co chciał, postanowił się wzbogacić, sprzedając rękopisy i zbiory Boyma. I to na pewno za sporą sumę, nie do odrzucenia przez kogośkolwiek, a tym bardziej przez członka zakonu, słynącego ze swej pazoerności (co nie znaczy, że wszyscy jezuiti takimi byli), która w dużym stopniu przyczyniła się do jego likwidacji przez papieża w 1773 r. Ludzie ci, jak rzadko kto inny aż do tego stopnia, dobrze wiedzieli, że wpływy i znaczenie uzyskuje się przede wszystkim przez pieniądze. Couplet nie byłby jezuitą, gdyby temu rozumowaniu nie hołdował. To są fakty, które w rozpatrywanej przez nas sprawie nie mogą być ignorowane, jeśli chcemy dociec prawdy.

Kto mógł być zainteresowany w kupnie prac Boyma i komu można było je dobrze sprzedać i tak, aby ta transakcja była trzymana w tajemnicy? Couplet miał jedną odpowiedź na to pytanie: tylko Holendrzy z Batawii. I sprzedał im, i w zasadzie nie zawiódł się na nich. Był to czyn niegodny każdego szanującego się człowieka, a tym bardziej kapłana. Couplet jednak całą swoją działalnością w odniesieniu do spuścizny naukowej Boyma udowodnił ponad wszelką wątpliwość, że był nikczemnikiem, co potwierdzają fakty przytoczone przez Kajdańskiego. Pisze on:

Po ponad dwudziestu latach pobytu w Chinach Couplet przybywa do Europy. Wydaje tu drukiem kilka prac... Pierwszą jest katalog, a właściwie słownik biograficzny, zawierający nazwiska 105 jezuitów pracujących w Chinach od 1581 roku do 1681 roku. Jest w nim również Michał Boym, ale – o dziwo – Couplet po dwóch latach wspólnego pobytu na statku nie wie, że Boym przebywał w Chinach od 1645 roku, i pomniejszył jego „chiński staż” o całe pięć lat. W swym katalogu Couplet skrupulatnie odnotowuje, co poszczególni misjonarze napisali, w biogramie Boyma o jego pracach jest głucha cisza. Czyżby Couplet nie wiedział o jego *Relacji*? Przecież był w Rzymie, gdy imię Boyma jako ambasadora chińskiego, jako człowieka, który przewiózł do Europy sensacyjne wiadomości o nawróceniu się na chrześcijaństwo całego niemal dworu cesarskiego, było na ustach wszystkich. Nie wiedział o *Florze Chin*? Nie wiedział o *Chińskim medyku*, które to dzieło przekazał mu Boym z prośbą o przesłanie do druku w Europie? Ani o zapowiedzianym w *Relacji* dziele Boyma o Konfucjuszu, ani o *Atlasie Chin*, ani o łacińskim streszczeniu *Chińskich annałów*?

Oczywiście Couplet o tym wszystkim dobrze wiedział, ale wierzył, że po ponad 25 latach od chwili opuszczenia Europy przez Boyma ludzie już nic o Boymie nie wiedzą, a jeśli nawet coś wiedzieli, to zdążyli już zapomnieć. A jaki cel przyświecał Coupletowi, kiedy fałszował dane o Boymie? Czy kłamał nie dlatego, że był w posiadaniu odpisów, a może i niektórych rękopi-

sów prac Boyma, które teraz postanowił wykorzystać na własny użytek? Oddajmy ponownie głos Kajdańskiemu, którego słowa, jako najlepszego współczesnego znawcy Boyma, są bardziej wymowne i przekonujące od tego, co ja bym napisał:

W 1686 roku [Couplet] wydaje w Paryżu *Tablice chronologiczne Cesarstwa Chińskiego*, a więc to samo streszczenie chińskich roczników, które, według opinii Kirchera sprzed dwudziestu lat, jest autorstwa Boyma. W następnym roku również w Paryżu ukazuje się następna publikacja Coupleta. Jej tytuł: *Konfucjusz, chiński filozof, czyli nauka chińska na język łaciński przetłoczona*. Co najważniejsze, wydaje ją oficyna Cramoisyach – czyli ten sam wydawca, u którego Boym chciał niegdyś wydać „swego Konfucjusza”.

Sprzedając Holendrom rękopisy Boyma, po uprzednim przepisaniu niektórych dla siebie, Couplet prawdopodobnie nie pomyślał o tym, że mogą znaleźć się ludzie, którzy „bezpańską” spuściznę naukową Boyma będą chcieli podobnie jak on wykorzystać na swój użytek. Ostatecznie nie wszyscy Holendrzy w Batawii byli takimi ciemniakami, jakim był Jan Maetsuijker. Wszyscy holenderscy plagiatorzy Boyma: Andreas Cleyer, Georg Rumpf, Willem ten Rhynne i Engelbert Kaempfer „przeszli” przez Batawię i z tej racji, że byli lekarzami, mieli dostęp do tamtejszych prac Boyma, który, jako nieboszczyk, nie mógł bronić swoich praw autorskich. Pokusa była duża i wszyscy, którzy mieli w swych rękach te rękopisy, jej ulegli. Couplet zaczął mieć konkurentów.

Zaraz po powrocie do Europy Couplet przystąpił do realizacji swoich marzeń: zostania sławnym naukowcem i mającym człowiekiem. I tu nagle, a było to w 1682 r., dowiaduje się, że niejaki Andreas Cleyer, były lekarz w Batawii, wydał we Frankfurcie książkę *Specimen medicinae sinicae*, której treść pokrywała się prawie całkowicie z treścią przepisanej przez siebie pracy Boyma o medycynie chińskiej zatytułowanej *Medicus Sinensis*. Cwany i pozbawiony wszelkich skrupułów Couplet zrozumiał, że jeśli nie da dobrej nauzki śmiałkowi czy śmiałkom z Batawii, jego marzenie o sławie i dużych pieniądzach legnie w gruzach. Z własnej inicjatywy (a nie Atanazego Kirchera, Adama Kochańskiego, Ferdynanda Verbiesta, Filipa Avrila czy króla Jana III Sobieskiego, którą to myśl niepewnie podsuwa Kajdański) i własnym nakładem wydaje w Rzymie w 1686 r. posiadaną przez siebie kopię pracy Boyma pt. *Clavis medica*, zaznaczając w książce, że jej autorem był Boym – co sobie raptownie „cudownie przypomniał”. Z pewnością przestraszyło to pozostałych kandydatów na plagiatorów. Jednocześnie ten chytry lis czyni starania, aby ich wyłapać, aby móc trzymać ich w swojej garści lub za gardło. Odnalazł ich... i zjednoczyli się dla wspólnego celu, którym była moż-



ność wykorzystywania wielkiej i cennej spuścizny naukowej Boyma dla własnej sławy i wypływających z tego korzyści, jak również trzymania tego faktu w tajemnicy, m.in. przez nie wspomnianie w swoich książkach Boyma i jego prac. Couplet stał się więc założycielem „antyboymowskiej kliki” (przypominam: tę nazwę wymyślił prof. Bolesław Szczęśniak) i zapewne był jej prawdziwym „godfather”. Potwierdza to także i ten fakt, że kiedy uprzednio doszło do kłótni między Cleyerem a W. ten Rhyne o prawo do publikacji materiałów botanicznych Boyma, co potwierdza zachowana korespondencja Cleyera z Sebastianem Schefferem z Frankfurtu, po powstaniu „antyboymowskiej kliki” nie doszło już do żadnego konfliktu między plagiatorami Boyma, chociaż każdy z nich wydawał swoje często konkurencyjne chińskie książki na podstawie prac Boyma.

Couplet i „antyboymowska klika” byli takbezczelni, że *Clavis medica* opublikowali również w czasopiśmie *Academiae Naturae Curiosarum* w Norymberdze (Niemcy) „*Miscellanea curiosa...*” (Decas 11. R. 4, 1686), które stało się jak gdyby organem naukowym „antyboymowskiej kliki”. Celem tego było uzyskanie alibi na to, że członkowie tej Akademii – czytaj: „antyboymowskiej kliki” – popierają uczciwe metody pracy naukowej, a przez to to, co oni sami publikują, nie może być plagiatem. Chodziło tu głównie o W. ten Rhyne, a przede wszystkim o Menzla i Muellera z biblioteki elektora brandenburskiego w Berlinie, gdzie trafiła, drogą kupna, trzymana w ścisłej tajemnicy, największa część rękopisów Boyma. Ta trójca wspólnie z Couplettem stanowiła jądro „antyboymowskiej kliki”, do której należeli także Rumpf i, mimo wszystko, Cleyer.

B. Szczęśniak w swojej pracy *The Writings of Michael Boym* (Monumenta Serica, vol. 14, 1949-55) pisze:

Dziwne, że Couplet związał się z tego typu dziwaczniymi akademikami [wiedząc, że są oni plagiatorami Boyma – uwaga M. K.] i że ponownie wydrukował prace Boyma w ich akademii. Couplet był przyjacielem Menzla, który dokonał plagiatu słownika Boyma, a także Muellera, który próbował zbudować swoją sinologiczną reputację na tłumaczeniu *Nestoriańskiej Inskrypcji*, dokonany przez Boyma... Wygląda na to, że wszyscy ci „akademyści” i „uczni” razem z naiwnym F. Couplettem stanowili coś w rodzaju antyboymowskiej kliki.

Naiwny Couplet? Widać, że prof. Szczęśniak nie poznał się na jego podłości, chociaż był o krok od tego, gdyż taki wniosek sam się nasuwał w świetle przytaczanych faktów. A przecież dobry znawca Boyma, jakim był prof. Szczęśniak, musiał wiedzieć, że jak Couplet wziął się energicznie za tych, którzy stanęli mu na drodze, to Menzel i Mueller czując się zagrożeni, zapro-

sili go do Berlina, gdzie – zgodnie z informacją orientalisty Gottfrieda S. Bayera – został szczerze przez nich obdarowany (czyli, że otrzymał dużą łapówkę)... i to na rachunek elektora. Musiał także wiedzieć – o czym pisze Kajdański – że zarówno Menzel, jak i Mueller potrzebowali pomocy Coupleta do zrozumienia chińskiej terminologii stosowanej przez Boyma. Tak więc Couplet nie tylko, że sam był plagiatorem Boyma, ale również pomagał Menzlowi i Muellerowi w ich plagiowaniu Boyma. A wszystko to robił człowiek, któremu Boym ufając przekazał swoje rękopisy. Jak bardzo człowiek – osoba świecka czy duchowna może upaść moralnie dla pieniędzy i sławy!

Z dużą satysfakcją stwierdzam w tym miejscu, że z moimi powyższymi uwagami i wywodami zgodził się całkowicie prof. Bolesław Szczęśniak.

Przysłowia są mądrością narodów. Jedno z nich mówi, że „oliwa zawsze na wierzch wypływa”, czyli że prawda zawsze na koniec zwycięży. Antyboymowska klika założona i kierowana przez jezuitę Filipa Coupleta przegrała z kretesem. Ich nieczna działalność została zdemaskowana, a pamięć o Michale Boymie wcale nie zaginęła, czego sobie ta klika życzyła.

W Polsce pierwszą publikacją związaną z Michałem Boymem była wydana w 1756 r. jego *Relacja*, przetłumaczona z łaciny na język polski przez jezuitę Michała Juniewicza (zm. 1760) z Wilna w jego zbiorze *Listy różne ku chwalebnej ciekawości y chrześcijańskiemu zbudowaniu służące, z Azji, Afryki, Ameryki (...) do Europy przystane*. Pierwszą polską biografię Michała Boyma napisał M. Zakrzewski. Zatytułowana *Wspomnienie życia i pism Michała Boyma, uczonego wieku siedemnastego* ukazała się we lwowskim „Czasopiśmie Naukowym Ossolineum” w 1830 r. Po raz pierwszy działalnością naukową Boyma zajął się B. Namysłowski, drukując w lwowskim „Kosmosie” w 1920 r. pracę *Michał Boym i jego Flora Sinensis*. Współczesny szkic o Boymie pt. *Michał Boym 1612-1659* ujrzał światło dzienne również we Lwowie. Wszedł on spod pióra sinologa lwowskiego Bogdana Richtera i został wydrukowany we lwowskim „Roczniku Orientalistycznym” (1924, t. 2). We Lwowie, tej kolebce polskiej orientalistyki i sinologii, o Boymie pisała również Z. Maślankiewiczowa w książce *Biologowie polscy* (1938). O Boymie i jego działalności pisali także: Józef Brown (1861), J. Krzyszkowski, B. Szczęśniak, E. Kajdański, L. Cyrzyk, S. Szenic, J. Pertek, B. Baranowski, W. Słabczyński i L. Hajdukiewicz.

Poza Polską największe zainteresowanie Michałem Boymem okazywali Francuzi. Sinolog Abel Remusat, działający w pierwszej połowie XIX w., był najznakomitszym badaczem działalności Boyma. Później nad Sekwaną zajmowali się nim: G. De Rialle (koniec XIX w.) i Henry Cordier (początek

XX w.), a w latach trzydziestych XX stulecia ukazały się po francusku aż dwie biografie Boyma – obie zatytułowane *Michael Boym* pióra Roberta Charbie (1933) i P. Pelliota (1935). O Boymie pisano w tomach II, VIII i XI jezuickiej „Bibliothèque de la Compagnie de Jesus”, wydawanej w Brukseli–Paryżu w latach 1890-1932. Pisał o nim także A. H. Rowbothan w pracy *Missionary and Mandarin. The Jesuits at the Court of China*, wydanej w Stanach Zjednoczonych w 1942 r. W czasopiśmie naukowych w USA, Japonii, Holandii i Szwecji ukazały się liczne prace o Boymie prof. Bolesława Szczęsnika. We Włoszech nazwisko Boyma można znaleźć w książkach samego F. Coupleta, a także G. Targiniego i S. Ciampi. Nie jest to oczywiście pełna lista książek, prac i szkiców o Boymie, gdyż nie uwzględnia ona na przykład pozycji niemieckojęzycznych.

A czy w Chinach pamięta się o Boymie, o roli, jaką odegrał w historii i nauce tego kraju? Oto, co na ten temat pisze E. Kajdański, nie tylko zasłużony badacz i propagator osiągnięć Boyma, ale także osoba, która przez znajomość języka chińskiego może nam coś w tej kwestii powiedzieć. Pisze on: „Zacząłem od popularnej chińskiej encyklopedii, wydanej przed «rewolucją kulturalną», a wznowionej w 1985 roku. Z dużym zaskoczeniem znalazłem w niej obszerną notatkę biograficzną o Michale Boymie. Zawierała informacje i o przyjęciu chrześcijaństwa przez cesarzową matkę i kanclerza Pang Tianshou, i o dworze cesarskim z Zhaoqing, i o podróży Boyma, którego autorzy nazywają chińskim imieniem Bo Mike, i o jego perypetiach na dworze papieża Innocentego X, i o wysłaniu z powrotem do Chin przez Aleksandra VII, i o pracach naukowych z wymienieniem *Zhungguo zhiwuzhi*, czyli *Flory Sinensis*”.

#### MICHAŁ BOYM – A POLE ACTING AMBASSADOR OF CHINA

#### S u m m a r y

The paper describes the life and works of Michał Piotr Boym (1612-1659), the most famous individual in the history of Polish-Chinese relations. The Boym family being an old Hungarian émigré family and Calvinists converted to Catholicism have become an important name among the townspeople of the 16th and 17th century Lwów. Michał Piotr entered the Society of Jesus in 1631 in purpose to dedicate himself to missions in the Far East. In 1643, two years after his ordination as a Jesuit priest, he went through Macau to the Isle of Hainan. Beside his priestly duties he studied local botanic and Chinese geography. Escaping the advance of Manchurian armies he joined the court of the last emperor of the Ming dynasty and acted as a

Chinese ambassador and the emperor's envoy to the pope. The failure of Boym's errand in Europe was followed by the fall of the Mings in China and his death on the way back. His numerous printed works on China became a prey of many 'authors' who popularized sinology in Europe and without hesitation claimed authorship of many a pioneer work which was a fruit of Boym's own toil.

*Translated by Maciej B. Stepień*